Nr. 4. Kraków, Maj 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

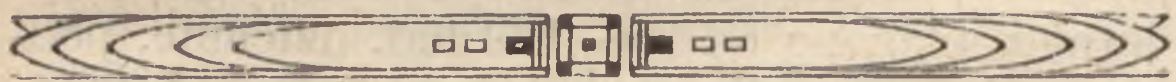
Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).



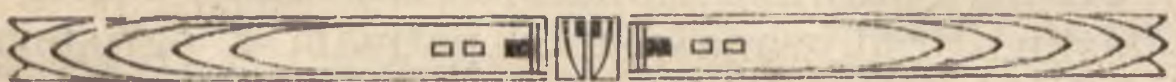
Modlitwa Majowa.

Powiało wonne maju westchnienie,
I strojna w blaski, tęcze, promienie,
Ziemia z letargu ocknięta,
Wdzięczną modlitwą szczęścia, zachwytu
Wzlatuje w jasny obszar błękitu,
Ku Tobie — Dziewico święta!

Widzę porankiem, jak się przeczysty
Modli powiewny narcyz śnieżysty,
Z wonną fiołków gromadką;
Słyszę drzew szmery i ptasząt pienia,
Co zlane w jeden hymn uwielbienia,
Do Ciebie wznoszą się — Matko!

A lud w świątyni korny, klęczący
Otacza ołtarz Twój jaśniejący,
Wśród kwiatów, świateł, zieleni;
I uroczysta, rzewna pieśń wionie,
W której, jak perła w Twojej koronie,
Serdeczna łza się promieni!

Marya Bartusówna.



Benedykt XV.

Kiedy dnia 20. sierpnia 1914 r. przyszła wieść o zgonie czczonego, świętego Papieża Piusa X, wyczekiwaliśmy trwożnie, kto będzie jego następcą. I niedługo dowiedział się świat, że rządcą Kościoła z wyboru kardynałów został arcybiskup boloński Jakób della Chiesa, który przybrał imię Benedykta XV.

Nikt z nas nie przeczuwał, że nowy papież, to przyszły obrońca i opiekun Polski, tak srodze dotkniętej klęską wojny. Zaledwie drugi rok rządzi Kościołem, a jak stał się nam Polakom drogi, kochany, jak pociągnął ku sobie serca nasze.

Ale też zasłużył na miłość gorącą — po ileż to już razy, począwszy od onego pierwszego listu do naszego Księcia-Biskupa i drugiego do Arcybiskupa Likowskiego, podnosił Benedykt XV. głos swój za nami? jak pocieszał i krzepił nadzieją, że dla Polski lepsze czasy nadejdą! Benedykt XV, On to życzył sobie, by biskupi polscy gremialnie zwrócili się o pomoc do całego świata katolickiego, Benedykt XV, On to, sam biedny, potrzebujący tyle na utrzymanie dworu swego i kancelaryi, dawał kilkakrotnie grosz na biednych naszych braci. Benedykt XV, On to nieustannie starał się o pokój, zajmował się polepszeniem doli jeńców, inwalidów wojennych, wyszukaniem zaginionych.

Oto kilka słów serdecznych z listu Benedykta XV do biskupów polskich:

„A nie myślcie, jakobym w miłości i oddaniu chciał się wam dać wyprzedzić. Oddawna bowiem tkwi w mej duszy umiłowanie narodu waszego zgoła osobliwe, które dziwnym sposobem wzrasta teraz na widok tych licznych a ciężkich nieszczęść, co was skutkiem wojny prawie już przygniotły. Zwróciły one, jak wiecie, ojcowskie me ku wam współczucie i nad jednem tylko boleję, że czynna pomoc z mej strony nie mogła dorównać wszystkiemu, czego całem gorącem sercem wam życzę. Atoli nigdy nie ustaję w modłach moich do Boga nieprzebranego w miłosierdziu, aby całej Polsce z pomocą pospieszyć raczył, by i gorycz dni teraźniejszych złagodził i wszystkie słuszne pragnienia wasze zaspokoił“.

By dać wyraz naszej wdzięczności dla Ojca św. za jego troski i miłość dla naszego narodu, Biskupi całej Polski przeznaczyli dzień 7. maja jako „dzień modłów za Ojca św.“ i po wszystkich kościołach będą się odprawiać nabożeństwa za Ojca św., w których i nasze stowarzyszone winny wziąć żywy udział.

Pracownice a wojna.

Powołanie do służby wojskowej mężczyzn bardzo dotkliwie dało się odczuć na wszystkich polach gospodarstwa społecznego. Siłę roboczą mężczyzn musiano z konieczności zastąpić siłą roboczą kobiet, przynajmniej w tych działach pracy, w których siły fizyczne kobiety wystarczą.

Zatrudnianie kobiet w miejsce mężczyzn zastosowano na szeroką skalę w pracy fabrycznej. Przykład dały tutaj przesiębiorstwa, dostarczające uzbrojenia dla wojska. W fabrykach broni i przyborów uzbrojenia setki i tysiące kobiet zostało zatrudnionych. W tyle nie pozostały i inne przedsiębiorstwa, zwłaszcza te, które i przed wojną dawały pracę kobietom.

Zatrudnianie kobiet w przemyśle popierane jest przez sfery rządowe. Tak np. rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 11. grudnia 1915. nietylko, że pochwala wprzągnięcie kobiet do pracy przemysłowej, wykonywanej dotychczas przez mężczyzn, ale jest zapowiedzią, że zastępowanie mężczyzn kobietami w rozmaitych działach przemysłu będzie stosowane jeszcze w większym niż dotychczas zakresie.

Spotykamy się zatem z faktem, że najwyższe władze w państwie doszły do przekonania, iż praca kobiet wytrzymuje konkurencyę z pracą mężczyzn. Te władze też tworzą nowe hasło: „żołnierzy poza frontem“, którymi mają być robotnice.

Że w obecnym czasie zatrudnianie kobiet w miejsce mężczyzn jest rzeczą nietylko pożądaną, ale konieczną, to każdy rozumie. Chodzi przecież o doprowadzenie armii do takiego stanu liczebnego, któryby zapewniał zwycięstwo. Zastąpienie zatem robotnika zdolnego do służby z bronią, oznacza powiększenie armii i przybliża końcowe zwycięstwo. Również i po wojnie przemysł będzie potrzebował robotnicy. Wojna pochłania zawsze ofiary w życiu ludzkiem. Wielu z robotników zginie, wielu do pracy dotychczasowej będzie niezdolnych. Ich miejsce muszą zastępować kobiety. Przez to więc i liczba robotnic fabrycznych przez długi jeszcze czas będzie stale wysoka.

W tem forsownem przyjmowaniu kobiet do pracy w fabrykach leży jednak pewne niebezpieczeństwo w przyszłości. Wiemy z doświadczenia, że przed wojną wielu fabrykantów przyjmowało do pracy kobietę głównie dlatego, że miało w niej tanią siłę roboczą. Przykładem tego w naszym kraju to przemysł sukienniczy w okręgu bielsko-bialskim, gdzie robotnicy płacono od 70—120 hal. dziennie, podczas gdy robotnik musiał być lepiej płacony. Zachodzi przeto słuszna obawa, że i po wojnie wielu przedsiębiorców bez koniecznej potrzeby, a jedynie tylko dla zysku, będzie zatrudniało kobiety.

Drugie niebezpieczeństwo leży w tem, że nadmierne zatrudnianie kobiet, zwłaszcza w pracach cięższych, spowoduje znaczny uszczerbek dla zdrowia kobiety, a tem samem i dla zdrowia przyszłych pokoleń. Większość robotnic to młode dziewczęta, które wychodzą za mąż. Jeśli w młodych latach nadweręża zdrowie i siły — to już tego nie odrobią, a potomstwo ich będzie chorobliwe i nikłe.

Są wprawdzie ustawy dotyczące ochrony kobiet, ale jak każda rzecz ludzka, są te ustawy niedostateczne; zresztą wobec znacznego rozwoju przemysłu często przedsiębiorca obchodzi

Biała sukienka.

Wązką ścieżyną, prowadzącą przez szerokie pola poza miasteczkiem L., dążyła 8-letnia dziewczynka. Drobna jej postać mknęła szybko, a oczy jej, jakby szukały kogoś, były skierowane na lasek, leżący na uboczu... Naraz bladą twarzyczkę rozjaśnił serdeczny uśmiech, a drobne jej nóżki przyspieszyły kroku.

— Mamusiu, mamo, już jestem — woła— Szymonowa wróciła już, dała mi jakieś zawiniątko, które schowałam za obraz Matki Boskiej, a sama tu przybiegłam, by ci pomódz zbierać gałęzie i przynieść do domu.

— Moje ukochane dziecko! — zawołała matka, zbliżając się do nadbiegającej dziewczynki. — Mamusia wie, że Hanusia ma dobre serduszko i zawsze rada pomagać, ale, jak widzisz, już zbieram się do domu. Narwij sobie kwiatków, dziecino, popatrz, ile ich tu jest, tylko spiesz się, pójdziemy do domu, jeść ci się już pewnie chce?

— O nie, Szymonowa przyniosła mi chleba, zjadłam tylko troszkę, resztę zostawiłam dla mamy. Ale jaki dobry, zobaczy mama!

Z temi słowami znikała za drzewami gęstego lasku. Uradowana matka patrzała z ogromną miłością na to jedyne swoje dziecię, sierotę.

Po chwili ukazała się Hanusia z pękiem leśnych kwiatów, ujrzawszy ją matka zarzuciła na plecy związane sznurem gałęzie i ruszyły ku miasteczku. Hanusia biegła w podskokach, szczebiocąc wesoło:

— Jak przyjdziemy do domu uplecie mi mamusia z tych kwiatków wianuszek, a ja zaniosę go Bozi pod figurę, a w niedzielę tatusiowi zaniesiemy na grób taki sam, dobrze?

— Dobrze, moje dziecko. Tatuś ucieszy się, że tak o nim pamiętasz, pamiętaj i wtedy, gdy mamy nie będzie. On był taki dobry dla nas i tak ciebie kochał bardzo...

ustawę, a trudno go przyłapać na gorącym uczynku.

Dlatego też tak władze rządowe, jak przedewszystkiem samo społeczeństwo musi bardzo baczną uwagę zwrócić, by to, co w czasie obecnem jest ze względów i interesów państwa koniecznem, nie stałosię po wojnie szkodliwem. A przed innemi muszą się do obrony siebie samych przygotować pracownice przez uświadamianie się, przez łączenie się w stowarzyszenia, by ewentualne zamachy w przyszłości umiały odeprzeć, ażeby, jeżeli już koniecznie trzeba pracować w fabryce, mogły zarobkować bez uszczerbku dla siebie i swego potomstwa.

Zapomniany przemysł.

Do nader mało wyzyskanych gałęzi przemysłu naszego należą te wszystkie wyroby, które podciągamy pod miano: trykotarstwa. A jednak co za pole pracy dla rąk kobiecych! pomyślmy sobie, że co roku kilka milionów koron wychodzi z naszego kraju na zakupno samych pończoch! To znaczy, że jedna ta gałąź pracy, umiejętnie u nas rozwinięta, mogłaby uratować od nędzy tysiące istot, zapewnić byt uczciwy wielu rodzinom. Ważną jest tedy rzeczą, by kobiety polskie zrozumiały, w jaki sposób ten przemysł mógłby się powoli u nas rozwinąć, zastępując wyroby zagraniczne. Chodzi na razie o zakładanie mniejszych zakładów ręcznych maszyn, które wyrabiają towar pierwszorzędnej jakości po cenach stosunkowo nizkich. Pończocha taka ma tę przewagę nad fabryczną, że wyrabiana jest w całości bez szwa i jest nadzwyczaj trwalą. Osoba, będąca w posiadaniu własnej maszyny (której koszt wynosi mniej więcej 300 kor.), może mieć czystego zarobku dziennie 5—6 kor., obliczając czas półtorej godziny na robotę 1 pary pończoch cieńszego wyrobu. Robotnice zajęte w pracowni naturalnie zarobek mają mniejszy, jednakowoż przy większej wprawie zarobić też mogłyby 2—3 koron dziennie, o ile naturalnie warunki płacy byłyby odpowiednio unormowane. Z doświadczenia już nabytego sądzić można, że wyroby takie są bardzo chętnie nabywane, a osoby, prowadzące to przedsiębiorstwo na większą skalę nie narzekają na brak roboty, przeciwnie, nie są w stanie nadążyć zamówieniom. Maszyna, przy której zajmuje się robotnicę, dać może czystego zysku 40 koron miesięcznie; pracownia zatem, licząca 6 maszyn, przynosić może dochodu 240 koron miesięcznie, co już stanowi zysk poważny. Wobec tych rezultatów nie należy lękać się wydatków na założenie przedsiębiorstwa, gdyż koszta sprowadzenia maszyn zostaną sowicie nagrodzone. Maszyny sprowadzać można z Wiednia lub Berlina, te ostatnie jednak dla wysokich cen w obecnym czasie nie nadają się, są zresztą wreszcie cięższej konstrukcyi. Obecnie pod protektoratem Wydziału krajowego powstaje stowarzyszenie popierania przemysłu kobiecego, któe dążyć będzie do zakładania spółek wytwórczych, we wszystkich dziedzinach tegoż przemysłu. Wyroby trykotarskie będą też zapewnie wzięte w rachubę i spodziewać się można, że kurs taki będzie wkrótce urządzony w Krakowie. Oby z niego korzystać mogły i nasze stowarzyszone, przygotowując na przyszłość nowy teren pracy, w którejby mogły przodować, torując drogę całym zastępom robotnic na polu trykotarstwa. Ż.

Umilkła. Hanusia pobiegła naprzód. Biednej kobiecie przyszły na myśl straszne chwile, które przeżyła, dowiadując się o okropnym wypadku jej męża. Pracował w miejscowym miasteczku w młynie parowym jako maszynista. Opowiadano jej, że w dniu wypadku skarżył się na ból głowy i że widziano go kilka razy wspartego o filar obok koła motorowego. Zapewne w takiej pozie zasnął, a zdradzieckie koło skorzystało z chwili, w której bezsilny zachwiał się i upadł, porwało go, żeby już go żywego nie oddać. Wyjęto go całego zmiażdżonego... Wysłuchała wszystkiego na razie, nie mogła zdać sobie sprawy z tego co słyszała, potem nie pamięta co było, a potem została sama z Hanusią...

Sprowadzono ją do domku, w którym mieszka, jakiś urzędnik przyniósł pieniądze i powiedział, że to asekuracya...

Musiała pracować ciężko i radzić, ażeby nie dać się pożreć głodowi i tak jakoś żyją już trzy lata. Czy potrafi jednak dłużej tak walczyć z losem, nie wie, nie czuje się zdrową, a tu sił trzeba jeszcze przyjamniej tyle, żeby Hanusię wychować tak, żeby jakoś sobie sama umiała radzić, gdy matki zabraknie.

— Mamo, widzę Szymonową przed domem, pewnie na nas czeka — zawołała Hanusia, przerywając smutne myśli matki.

* * *

Minęło lat kilka. Hanusia wyrosła na ładną dziewczynę. Straciła matkę, która za życia jeszcze postarała się o miejsce dla niej w fabryce dywanów w Ł. Mieszkała u Szymonowej, której pomagać musi, bo ta pracować nie może już, zniedołężniała, a krewnych nie ma. Hanusia nie pozwoli umrzeć jej z głodu, dzieli się z nią tem, co sama ma i jeszcze składa sobie z zarobionych w fabryce pieniędzy na coś, o czem już oddawna marzy.

Biedne dziewczę nie wiedziało, że i jej niedługo tchu zbraknie, że i ono straci siły, dzięki ciężkiej pracy w fabryce, braku odpoczynku

Kochajmy się.

Kiedy ojczyzna nasza, Polska była wolna, istniał u nas śliczny starodawny obyczaj, że przy każdej uroczystości, gdy się więcej ludzi razem gromadziło, jak wenta, chrzciny i t. p. po różnych mowach i życzeniach następował toast ostatni najważniejszy „Kochajmy się“. I wówczas mowca przypominał zebranym słowa Zbawiciela, abyśmy się społecznie miłowali, jak On nas umiłował, i zachęcał, zaklinał, prosił o tę miłość wzajemną, bo ona jest najważniejszem przykazaniem Bożem i źródłem siły i potęgi narodu, podstawą jego bytu.

I dziś, zwłaszcza teraz, wołamy do siebie ze wszystkich krańców naszej ziemi krwią zalanej: „Kochajmy się!“ — bo miłość, jedność i zgoda są jedynym naszym ratunkiem — niezgodą upadliśmy, tylko zgodą i miłością Bóg nas dźwignie z niewoli. Gdy jednak za słowami nie idą w parze czyny — słowa są puste i daremne.

Widzimy to wszyscy niestety, jak nam tej miłości i zgody ciągle jeszcze brakuje dziś nawet, gdy nieszczęścia, bezprzykładne w dziejach świata, na nas się zwaliły. To też w kim tylko bije serce gorące, które Boga i ojczyznę z całej duszy kocha, każdy o tę zgodę w Polsce dziś się modli, zgody tej z utęsknieniem wygląda, wszystko, na co go stać radby uczynić, byle ona była. Więc też często sobie zadajemy pytanie: „Mój Boże, co mógłbym uczynić, żeby w naszej Polsce zgoda była!“ Każdy z nas może się do tej zgody przyczynić; niema tak drobnego czynu, tak małoznacznego człowieka, któryby nie mógł dorzucić choć malutkiej cegiełki pod budowę świątyni miłości, w której Bóg nad wolną Polską zakróluje.

A ileż takich cegiełek przynieść mogą ojczyźnie nasze stowarzyszenia katolickich pracownic! Przedewszystkiem zgodą i miłością wewnątrz stowarzyszenia. „Kochajmy się!“ — to nasze hasło! Kochać się na prawdę to trudno, trzeba dużo wysiłku, dużo zaparcia się siebie, dużo nieraz ofiary. Towarzyszki nasze często tak nam dokuczają, wyśmiewają się z nas, przedrzeźniają — nie zemścić się, nie odciąć, nie rozgniewać — trudno bardzo! Gdy widzimy, że większe od nas mają powodzenie, większy dostatek, piękniejsze ubranie, mimowoli zazdrość wciska się do serca, niechęć ogarnia duszę — opanować to, zwalczyć w sobie ciężko — a jednak trzeba! A już najtrudniej może, to przebaczać z całego serca, nietylko słowem, ale i w duszy nie zachować żalu, nie unikać osoby, która nas obraziła, owszem, okazać jej, że ją kochamy, bo Chrystus Pan powiedział: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści“.

O jak pięknie rozwijałoby się stowarzyszenie, w któremby słowa „kochajmy się“ były istotnie w czyn wprowadzone; gdybyśmy umieli znosić i przebaczać tym, którzy krzywdy nam czynią — i chętnie usłużyć, poradzić, zastąpić i dopomódz w pracy, przyjemność sprawić wszystkim.

Nasze stowarzyszone, Bożym duchem miłości ożywione, niech ją niosą w swoje rodziny, w społeczeństwo. Tyle można zrobić dla tej świętej zgody, nie biorąc udziału w plotkach, obmowach, wyrzekaniach na drugich! Rozmowa nie podtrzymywana zwykle upada; nie prowadźmy nigdy rozmów przeciwnych miłości bliźniego, a starajmy się owszem łagodnie i pocichu bronić tych, których obmawiają, choćby zawinili, wszak Pan Jezus i za nich umarł na krzyżu. Kochać i najgorszych to nasz obowiązek!

---

i złemu odżywianiu się. Owszem marzyła tak uroczo... Niedługo może już spełnią się jej życzenia, bo właśnie dyrektor obiecał podnieść jej płacę, będzie więc mogła więcej odłożyć pieniędzy.

Co to za radość będzie!

Wtem przypomniała sobie szyderskie uśmiechy koleżanek, które znienawidziły ją właśnie dlatego, że nie tak, jak one, przystrojone błyskotkami, ubiegała się o względy dozorujących, lecz zawsze ubogo odziana, skromna, pracowała pilnie, odbierając pochwały przełożonych i jako przykład innym stawiana była.

Co powiedzą, gdy ta biedna Hanusia pewnej pięknej niedzieli ubierze się w białą sukienkę?

Zasmuciła się. Ujrzała je wszystkie, wytykające ją palcami, a może obrzucające ją przezwiskami, jak to bywało nieraz w fabryce i westchnęła głośno.

— Nie śpisz jeszcze, Hanusiu? — spytała Szymonowa.

— Nie, babusiu, nie mogę — odpowiedziała.

— Śpij, moje dziecko, nie marudź, musisz jutro wcześnie wstać, a sen ci potrzebny bardzo.

Czy Hanusia zasnęła, niewiadomo. Rano wstała blada i poszła spiesznie w stronę fabryki.

— Biedne dziewczę — myślała poczciwa Szymonowa — zgaśnie, jak jej matka wcześnie. Takie to poczciwe i dobre, zapracowuje się i dla mnie niczego nie odmawia, gdybym choć z nią razem mogła umrzeć, bo któż się mną zaopiekuje, tak, jak ona?

Minęło kilka miesięcy. Przed domem, w którym mieszkała Hanusia, gromadka ludzi opowiada coś sobie przyciszonym głosem. Nad ich głowami powiewa czarna chorągiew z białym krzyżem. To biedna Hanusia ubrana po raz pierwszy w białą sukienkę, z wianuszkiem mirtowym nazłotych włoskach, leży w trumience, uśmiecha się słodko i zda się mówić:

— Teraz jestem dopiero szczęśliwa.

J. C.

„Kochajmy się!“ Odmówmy sobie czasem przyjemności, aby zaoszczędzone pieniądze oddać na biedne sieroty, na tych, którym straszna wojna wydarła ostatni kawałek chleba, którzy nie mają odzieży! Kupmy książek i gazet dla biednych żołnierzy, którzy pędzą długie samotne godziny daleko od swoich w szpitalu! Chwile przeznaczone na rozrywki poświęćmy choć czasem odwiedzeniu chorych — wszak tyle im radości przyniesiemy ze sobą! Nasze stowarzyszenia staną się błogosławieństwem i słońcem naszych wsi i miasteczek, jeśli choć w tej drobnej cząstce, na którą nas stać, miłość nieść będą naszej biednej ziemi, którą nienawiść wroga w morze łez i krwi dziś zmieniła. „Kochajmy się“ — niech piękne słowa naszych dziadów, zaklęte w „czynów naszych stal“, brzmią w całej Polsce jak dzwony, niosące światu wieść o naszem Zmartwychwstaniu! **A. M.**

Z bratnich stowarzyszeń.

Związek kobiet pracujących w Poznaniu.

W Wielkopolsce, jak wielu naszym Czytelniczkom już wiadomo, istnieje od ośmiu lat „Związek Stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących“ z siedzibą w Poznaniu. Na wzór tej organizacyi powstaje obecnie i u nas, w dyecezyi krakowskiej, podobne zjednoczenie polskich stowarzyszeń katolickich pracownic, które w najbliższym czasie rozpocznie już swoją działalność. Ztego powodu pożytecznem będzie bliższe zapoznanie się z owocami pracy Związku poznańskiego, który teraz właśnie ogłosił sprawozdanie ze swej działalności w roku ubiegłym.

Związek Stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej z siedzibą w Poznaniu skupia obecnie 36 miejscowych stowarzyszeń, które liczą razem 5.206 członków. Do Związku należą wszystkie towarzystwa kobiece, które w gronie swych członków liczą przeważną większość pracownic zajętych w przemyśle i handlu, a przyjęły wzorowy statut przez Zarząd Związku ułożony. Stowarzyszenia do Związku należące urządziły w minionym roku zebrań ogólnych 379, wykładów 350, z tej liczby członkinie wygłosiły 72 odczytów, posiedzeń zarządów odbyło się 210, wieczornic i wycieczek urządzono 43, zabaw nie było żadnych, ze względu na wojnę. W łonie towarzystw istnieje 396 kółek różnego rodzaju, które rozwijały bardzo owocną działalność w kierunku rozszerzania i pogłębiania uświadomienia religijnego, społecznego, zawodowego i ogólno-narodowego wśród stowarzyszonych. Ważnym środkiem działalności w tym kierunku są biblioteki, które towarzystwa posiadają jako własne, te zaś, stowarzyszenia, które nie mają swoich bibliotek, korzystają z książnic publicznych. Związek wydaje co dwa tygodnie „Gazetę dla kobiet“, utrzymuje Sekretaryat generalny, Biura porady prawnej oraz różne kasy zapomogowe. Co roku odbywają się dwa ogólne zjazdy Związku: jeden delegatek, na którym załatwia się wszelkie sprawy dotyczące wewnętrznej działalności i organizacyi stowarzyszeń, drugi XX. Patronów i pań radnych, na którym omawia się sprawy dotyczące ogólnego kierunku pracy, sposobu jej rozszerzania i pogłębiania.

W dniu 4 czerwca b. r. w Poznaniu odbędzie się właśnie dziesiąty zjazd delegowanych, na którym omawiane będą sprawozdania: z czynności Związku, kasy pośmiertnej, kasy miesięcznej, komisyi rewizyjnej, poczem dokonany będzie wybór nowego Zarządu.

Przedstawiliśmy obszerniej działalność organizacyi centralnej bratnich stowarzyszeń w Wielkopolsce, aby zaznajomić z nią nasze Czytelniczki i pokazać im na przykładzie, jak wielką korzyść przynosi Związek, jaki i nasze stowarzyszenia w dyecezyi krakowskiej obecnie zakładają.

Listy czytelniczek.

Od Agnieszki Drążanki, członkini stow. ‚Oświata i Praca“ w Andrychowie, otrzymujemy następujący list:

Z radością powitałam już trzeci numer gazetki, dowiaduję się z niej, że praca w stowarzyszeniach rozwija się dobrze, że członkinie rozumieją, czem jest dla nich stowarzyszenie. Również wielką sprawia mi przyjemność to, że mogę mieć swoją gazetkę i dowiedzieć się tego, co mnie najwięcej obchodzić może. Przemyśliwałam długo nad tem, coby dla was, czytelniczki, do gazetki napisać. Jako służąca, wierszy układać nie umię, przyjmijcie, proszę, kilka słów o tem, jakich korzyści zaznałam przez należenie do stowarzyszenia. — Do „Oświaty i Pracy“ zostałam przyjętą 8. czerwca 1914 r. Było właśnie zebranie miesięczne. Odczyt miała nauczycielka p. Adela Macrzówna. Mówiła o wyjściu młodej dziewczyny z domu i zachowaniu się pomiędzy obcymi. Odczyt był dla mnie bardzo pouczający, to też żałowałam, że się wcześniej do stowarzyszenia nie zapisałam. Dzięki Bogu jestem u pani, która jest dla mnie życzliwa i pozwala mi iść na każde zebranie miesięczne, ażeby się przysłuchać wskazówkom, które są mi bardzo potrzebne.

Stowarzyszenie jest dla mnie jak gdyby drugą szkołą i domem rodzinnym. Jak pierwszym moim obowiązkiem w niedzielę jest pójść do kościoła, odwiedzić rodziców, tak znowu z drugiej strony czuję wielkie pragnienie pójścia do stowarzyszenia. Czasem muszę odmówić rodzicom przyjemności, jaką mają w tem, że ich odwiedzam, gdyż wypada zebranie w stowarzyszeniu, a potem muszę wracać do swoich zajęć. Przeszłego roku byłam zmuszona opuścić na kilka tygodni stowarzyszenie. Dowiedziałam się od pani, że pojedziemy do Białki. W pierwszej chwili sprawiło mi to

wielką radość, miałam sposobność zwiedzić inną okolicę, poznać innych ludzi. Lecz na myśl, że będę pozbawiona stowarzyszenia, było mi przykro. Białka jest to wioska położona na granicy węgierskiej koło Zakopanego. Wyjechaliśmy dnia 2. sierpnia. Okolica tamtejsza zrobiła na mnie wielkie wrażenie, gdyż u nas było już prawie po żniwach, tam zboża zupełnie zielone. Jest to w górach i klimat taki, jak u nas we wrześniu, albo w październiku. Piękny widok gór i lasów otaczał mnie dokoła, powietrze nadzwyczaj zdrowe. Wioska ta przed wiekami była podobno wielkiem jeziorem, dlatego też wszędzie w lasach i polach można napotkać kępy kamieni. Piękna rzeka szumiąca z łoskotem nosi nazwę Białki i stanowi granicę od Węgier. W niedzielę po drodze do kościoła spotykałam ludzi dla mnie obcych. Strój ich robił na mnie również duże wrażenie. Dziewczęta i kobiety ubierają się jednakowo, bardzo skromnie, zato strój chłopców zakopiański bardzo mi się podobał. Kościółek już stary, liczy 300 lat: skromny, ubogi, ale nadzwyczaj miły i czysty. Zaczęto budować nowy, ale wojna oderwała robotników od pracy.

W niedzielę po południu było mi bardzo smutno, nie miałam gdzie iść, wszystko dla mnie było obce. Myśl, że w stowarzyszeniu odbywa się zebranie, albo pogadanka kazała mi zapominać o tem, co mnie otaczało, a byłam duchem w stowarzyszeniu. Nie mogłam się doczekać chwili, kiedy będę mogła posłuchać w stowarzyszeniu pięknego odczytu, lub pogadanki i powitać się ze swemi koleżankami. Jak to powiadają, że wszędzie dobrze, a najlepiej w swojem rodzinnem mieście czy domu. Tyle dziś skargi na świecie i smutku i nigdzie wesela. W stowarzyszeniu można zapomnieć o tem na chwilę, przysłuchując się pouczającemu odczytowi, lub pogadance. Również można znaleść pociechę w czytaniu dobrej książki z biblioteki stowarzyszenia. Z doświadczenia własnego mogę również polecić jako bardzo praktyczną rzecz, by czasem zastanowić się nad tem, co się słyszy w stowarzyszeniu, lub co się czyta w książkach i gazetach. Również pożyteczną jest rzeczą pomyśleć o tem, coby do gazetki napisać, lub na zebraniu powiedzieć. Przy takich ćwiczeniach myślowych czas mija bardzo szybko i nie czuje się ani na chwilę nudów. Spróbujcie Szan. Czytelniczki, a uwierzycie mi, czy nieprawdę mówię. Może w przyszłym numerze napisze która o tem, czy zrobiła taką próbę.

Z naszych Stowarzyszeń.

Radziszów. (Zebranie „Koła dziewcząt"). — W święto Zwiastowania N. M. P. odbyło się zebranie „Koła dziewcząt". W zebraniu wzięły liczny udział dziewczęta z Radziszowa i Jurczyc, i grupa matek chrześcijańskich. Po odśpiewaniu kantaty przez chór dziewcząt na cześć gości, kierowniczka Koła p. Ewa Hallerówna zagaiła zebranie, witając przybyłych gości, poczem przemawiały dziewczęta Karolina Łachmanówna z Jurczyc i Franciszka Pająkówna z Radziszowa, przedstawiając sprawozdanie z pracy w „Kole". Następnie ks. sekretarz Ludwik Kasprzyk wypowiedział referat na temat pracy w „Stowarzyszeniu". Chór dziewcząt pod kierunkiem p. naucz. Brzostyńskiej odśpiewał kilka pieśni, a Wiktorya Zapałowiczówna wygłosiła wiersz okolicznościowy. Po przemówieniu jednej z matek chrześcijańskich p. Hallerówna zamknęła zebranie.

Kraków. (Pol. Związek katol. robotnic pod wezwaniem N. M. P.). Dnia 24. kwietnia odbyło się z okazyi Świąt zebranie towarzyskie przy współudziale 60. członkiń. Ks. sekretarz L. Kasprzyk przedstawił znaczenie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Nastąpiła wymiana życzeń i dzielenie się jajkiem święconem, poczem stowarzyszone wygłosiły monologi humorystyczne, oraz odśpiewały kilka pieśni.

Biała. (Pol. Stow. katol. pracownic). Zgromadzenie miesięczne za kwiecień odbyło się we środę dnia 12. kwietnia b. r. na werandzie Ochronki. Obecnych około 90 członkiń. Po modlitwie i trzykrotnem wezwaniu: „Najświętsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami", ks. Patron zagaił zgromadzenie ciesząc się, że się dosyć licznie zebrano i zapraszał, żeby jeszcze liczniej przybywano, bo sala jest teraz obszerniejsza. Sekretarka odczytała protokół z przeszłego zgromadzenia, który za zgodny uznano. Ks. Patron wygłosił dalszy ciąg odczytu „O stanowisku kobiety w chrześcijaństwie" i objaśnił, że przez kobietę rozumie się nie tylko kobieta zamężna, ale także dziewica; mówił, że kobieta nie jest byle czem w świecie chrześcijańskim, ale jest czemś bardzo ważnem, bo gdy ona jest dobra i pobożna, to i rodzina i dzieci, a więc całe społeczeństwo, które się z rodzin składa, jest dobre. Ale kobieta jest wtedy tylko dobrą, kiedy jest prawdziwie religijną, pełną bojaźni Bożej. Rozumieli to doskonale już Ojcowie Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bo nadzwyczajną opieką otoczyli niewiasty, bardzo dbając o ich religijne wychowanie. Tego pragnie także nasz Książę-Biskup Sapieha, kiedy odrazu na początku swoich rządów zajął się organizowaniem kobiet i dziewcząt pracujących w stowarzyszenia katolickie. Jednem z takich stowarzyszeń jest nasze Stowarzyszenie, założone po to, aby członkinie razem się modliły i kochały, kształciły i wyrabiały na dzielne kobiety polskie. I to jest może najważniejsza korzyść naszego Stowarzyszenia. Dlatego wszystkie dziewczęta powinny się jak najliczniej w jego szeregi zapisywać. Następnie stowarz. Stefania Kluskówna odczytała swoje ciekawe spostrzeżenia z całego dnia, spędzonego w szwalni wojskowej, w której pracuje. Odśpiewano na cześć męki Pana Jezusa pieśń „Ludu mój, ludu". Dalej ks. Patron odpowiadał na pytania stowarzyszonych, wrzucone do skrzynki zapytań, z których wiele było dobrych i pouczających. — W punkcie ogólnym zapowiedziano uroczyste „Święcone". Kilka dziewcząt zabierało głos. Mo-

dlitwą i śpiewem „My chcemy Boga“ zakończono zgromadzenie. Anna Kusiówna, sekretarka.

Andrychów. (Stow. katol. pracownic „Oświata i Praca“). Z okazyi zebrania miesięcznego dnia 12. kwietnia, na które zjawiły się licznie członkinie, miały stowarzyszone sposobność poznać życzliwość czcigodnych Pań, których spore grono zaszczyciło zgromadzenie i z zajęciem przysłuchiwało się śpiewom kółka śpiewackiego i pięknie wygłoszonym deklamacyom przez Genowefę Hankusównę wiersz „Na mogile“ i przez Zofię Kuźmównę wiersz „W gorączce“.

Po przemówieniu wstępnem zaprosił ks. Patron do wygłosznia odczytu W. P. Wiktoryę Dalewską. Odczyt pomyślany był w związku z nadchodzącą wiosną, którą podziwiać, cieszyć się nią, odczuwać uczyła Pani Prelegentka w swoim niezwykle barwnie wygłoszonym odczycie. Poznały członkinie ile to piękna niesie ze sobą nadchodząca wiosna, na nasze łąki, ogrody, lasy i pola, jakie skarby barw, woni roztacza przed nami, ilu melodyami cieszy ucho nasze.

Na to trzeba umieć patrzeć i mieć serce szlachetne, czyste. Porównała dalej Pani Prelegentka dziewczynę z wiosną i wysnuła kilka wskazań estetycznych i moralnych uwag.

Członkinie wysłuchały odczytu z wytężoną uwagą, a barwne opisy, żywe obrazy przenosiły wyobraźnię na wiosną nawiedzoną ziemię. Oklaski członkiń i gorące podziękowanie ks. Patrona za miły odczyt były prośbą o dalsze odczyty podobnej treści.

Następnie odczytano członkinie nowo przyjęte i rozdano legitymacye. W wolnych głosach zabrała głos hr. Romerowa z Inwałdu. W dłuższem przemówieniu wykazywała braki w naszych gospodarstwach domowych, a zwłaszcza nieznajomość użytkowania wielu artykułów spożywczych, jak jarzyn, owoców, jakoteż marnotrawienie materyału spożywczego z powodu zapoznania najprostszych wymagań w gotowaniu. Za przykład postawiła wino owocowe własnego wyrobu, które każda z członkiń po stosownej nauce praktycznej może sobie z owoców domowych sporządzić. Ks. kapelan Stanisław Kotarba poparł wywody pani hrabinej, zaznaczając ważność obowiązków dziewczyny polskiej w dzisiejszych warunkach. Obydwa przemówienia z wdzięcznością przyjęły członkinie.

W końcu Agnieszka Drążanka, członkini Stowarzyszenia, zachęcała członkinie nietylko do pilnego słuchania słyszanych nauk, ale i do wprowadzania ich w codzienne życie. — Pieśnią „Hej siostry pracownice“ zakończono piękne zebranie. Zofia Kuźmówna, sekretarka.

Biała. W ostatnich dniach marca (29., 30. i 31.) odbywały się w tutejszym kościele parafialnym rekolekcye dla naszych stowarzyszeń robotników i pracownic. Rekolekcye prowadził Przew. ks. Jochemczyk; swoim zapałem młodzieńczym porywał słuchaczy, którzy bardzo licznie zapełniali świątynię. W sobotę o godz. 5. odprawił ks. Patron Mączyński Mszę św. i rozdał Komunię św. Stowarzyszenia obydwa składają Przew. ks. Jochemczykowi serdeczne „Bóg zapłać“ za piękne nauki i zapewniają, że starać się będą wytrwale w życiu codziennem je wypełniać.

KRONIKA.

Odznaczenia Księży Patronów. W niedzielę dnia 16. kwietnia b. r. udekorował Książę Biskup Adam Sapieha orderami papieskimi „Pro Ecclesia et Pontifice“ XX. Karola Słowiaczka, Juliusza Małysiaka i Wojciecha Szemika za szczególne zasługi dla Kościoła, położone przez duszpasterską pracę w ciągu 15 miesięcy wśród ludności ewakuowanej w barakach choceńskich.

Odznaczeni kapłani pracują także nader gorliwie dla dobra pracownic w naszych Stowarzyszeniach. X. Małysiak jest patronem Stowarzyszenia pracownic w parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie, a w barakach założył i prowadził wspólnie z X. Szemikiem Stowarzyszenie dziewcząt. X. Słowiaczek przygotowuje zawiązanie Stowarzyszenia pracownic w Dębnikach w Krakowie. Czcigodnym Księżom z powodu ich wysokiego a zasłużonego odznaczenia Redakcya „Kobiety Polskiej“ składa serdeczne gratulacye.

Tydzień „Czerwonego Krzyża“. Kto nie słyszał o „Czerwonym Krzyżu“? Kto nie wie o tem, że stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ zorganizowało tysiące szpitali, w których leczą się nasi bohaterzy. A ile to rodzin naszych wojaków pisuje do „Czerwonego Krzyża“ pytając, co się dzieje z tym lub owym żołnierzem. Wiemy zatem wszyscy, co to jest „Czerwony Krzyż“. Ale nie wszyscy wiemy, że jest to stowarzyszenie opierające swoją egzystencyę na wkładkach członków, na darach, składkach i t. p. A wydatki „Czerwonego Krzyża“ są olbrzymie w miarę przedłużania się wojny. To też nic dziwnego, że to stowarzyszenie co pewien czas musi dobitniej wezwać społeczeństwo do ofiar na rzecz tych, którzy ranni na polu chwały potrzebują opieki i pomocy.

Takiem wezwaniem do ofiar będzie tak zwany „Tydzień Czerwonego Krzyża“. W czasie od 30. kwietnia do 7. maja b. r. wszystkie stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ będą zbierały fundusze. Dwie trzecie zebranych funduszów przypadnie na cele krajowego Związku pomocy Czerwonego Krzyża, jedna trzecia zaś krajowemu Biuru pomocy wojennej na opiekę nad młodzieżą. Zbieranie funduszów dokonywać się będzie w rozmaity sposób. A więc przez jednanie członków dla „Czerwonego Krzyża“, przez urządzanie odczytów za opłatą, koncertów i t. p., przez sprzedaż rozmaitych wydawnictw Czerwonego Krzyża, odznak i t. p., wreszcie przez zbieranie składek drobnych

czy to na listę, czy do puszek. Każdy zatem będzie miał możność poparcia akcyi „Czerwonego Krzyża“ w formie, jaka mu najlepiej odpowiada.

Tego poparcia powinne udzielić i nasze pracownice. Mogą tu wiele zdziałać nasze stowarzyszenia i to tak przez zarządzenie składek w łonie samego stowarzyszenia, jak też i przez udział w pracy w miejscowych komitetach. Zachęcamy przeto nasze stowarzyszenia, by w możliwie wydatny sposób przyczyniły się do powodzenia tego „Tygodnia“.

Kasy chorych w Austryi w roku 1913. Według tymczasowych obliczeń ministerstwa spraw wewnętrznych liczba pracowników ubezpieczonych w Kasach chorych wynosiła w roku 1913 blisko trzy i pół miliona. Z liczby tej zachorowało w roku sprawozdawczym milion 380 tysięcy osób, zmarło blisko 30 tysięcy. Ogólny dochód wszystkich Kas chorych wynosił w roku 1913 przeszło 93 milionów koron, rozchód przeszło 90 milionów koron. Nadwyżka wynosi zatem trzy miliony koron. Powyższe cyfry świadczą wymownie o tem, jak potężny jest rozwój Kas chorych, w których robotnicy przymusowo są ubezpieczeni.

Kuchnia ludowa przy Stow. katol. pracownic w Białej.

Dnia 9. sierpnia 1915. r. za staraniem ks. Patrona Wł. Mączyńskiego i wskutek wielkiej życzliwości byłej namiestnikowej p. Korytowskiej i p. prezydentowej Ustyanowskiej przeszła kuchnia „Opieki nad uchodźcami“ w Białej na placu Józefa, na własność Polskiego Stowarzyszenia katolickich Pracownic w Białej. Kuchnią administruje ks. Patron Mączyński. Kucharka, dwie kelnerki i jedna dziewczyna do mycia, to wszystko stowarzyszone; kochają się bardzo, żyją sobie jak w klasztorku, codziennie przystępują do Komunii św. i spełniają swoje obowiązki cichutko i karnie; a obowiązki są ciężkie, bo wciąż trzeba chodzić koło gości, których się przesunie przez dzień i trzy setki. Goście są rozmaici, począwszy od chłopców bezdomnych, którzy się przyjdą zagrzać herbatką, a skończywszy na pannach z kom. zasiłk. i nauczycielach, którzy za 35 ct. jedzą w dzisiejszych arcydrogich czasach obiad, złożony z rosołu z ryżem, mięsa z ziemniakami, groszkiem lub marchewką itp. Znaczną część gości tworzą robotnicy i pracownice. Frekwencyę kuchni poznamy po wydanych porcyach, zapisywanych codziennie w osobnej książce. Otóż począwszy od 9. sierpnia z. r. do 1. kwietnia b. r. wydano kaw 10.087 porcyj, herbat 19.838, obiadów po 17 ct. 1030, obiadów po 35 ct. 8213 (2 dania), wieczerzy 5017, razem więc porcyj 52.398; nadto trzeba doliczyć chleb, którego wychodzi dziennie 12 do 14 bochenków (po 64 hal.). Spytałby kto, skąd płyną pieniądze na to, kiedy ceny są śmiesznie małe? Wówczas trzeba zaznaczyć z wdzięcznością osoby, które tak zbożnej instytucyi dotychczas pomoc przyniosły. I tak Książę Biskup Sapieha 500 kor. J. E. p. namiestnik Korytowski 500 kor. p. Starosta Fedorowicz 200 kor. Rada Powiatowa 100 kor. Rada miejska 100 koron. Przy oszczędności gospodyń, przy błogosławieństwie Bożem kuchnia idzie i rozwija się. Najtrudniejsza rzecz, to zaprowiantowanie kuchni; i tu trzeba zabiegać, omijać, kłaniać się. Bo nietylko, że trzeba postarać się o kartki na cukier, na chleb, na mąkę, na groch i t. d., ale dostarczenie tych i innych artykułów natrafia na wielkie trudności. Ale i te, z widoczną pomocą Boską usuwają się i sąsieki i piwnice kuchni nigdy nie są puste. Po wojnie, da Bóg, może będzie lżej, to i kuchnia będzie mogła taniej jeszcze wydawać obiady i wtedy szersze koła robotników i pracownic z niej korzystać będą, by zdrowym, tanim pokarmem wzmocnić swoje siły do żmudnej i trudnej swej pracy.

ZAWIADOMIENIA.

Od Redakcyi. Z braku miejsca inne nadesłane artykuły pomieszczone będą w następującym numerze.

Biała. (Pol. Stowarzyszenie katol. pracownic). Majowe nabożeństwa, jak zeszłego roku, tak i tego roku odbywają się codziennie o godz. 6¼ wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt, w których to dniach jest nabożeństwo o godz. 4. po południu. — Obchód 3. maja będzie 14. maja w niedzielę. Zachęca się nasze stowarzyszenia, aby jak najliczniejszy udział wzięły w pochodzie, nabożeństwie i zebraniach tego dnia, a tak zaznaczyły, że i one kochają swoją drogą ojczyznę. Dnia 24. maja wypada druga rocznica założenia naszego Stowarzyszenia. Rano o godz. 5¼ uroczysta Msza św. na intencyę wszystkich stowarzyszonych. Wieczorem po majowem nabożeństwie na werandzie Ochronki uroczyste zebranie z doborowym programem. Goście mile widziani.

Kraków. (Pol. Związek katol. robotnic pod wezwaniem N. M. P.). Dnia 7. i 8. maja odbędzie się w sali katol. Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza o godz. 5½ po poł., staraniem Związku, przedstawienie, na którem odegraną zostanie sztuka Anczyca p. t. „Chłopi Arystokraci“. Drugą część programu wypełnią żywe obrazy z cyklu „Lituania“ Grottgera z deklamacyą. Bilety na miejsca siedzące po 1 K. i 60 hal., stojące po 20 hal. nabywać można przy kasie od godziny 10—12 rano.

Wpisy do Pol. Związku katol. robotnic przyjmuje się w każdą niedzielę o godz. 4. po poł. przy ul. Krupniczej L. 16, I. p.

Sekretaryat „Związku Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“ mieści się w Krakowie, ul. św. Tomasza 37. Godziny urzędowe w dnie powszednie od 10.—12. przed południem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.